

CENA PRENUMERATY

miejscowej:

rocznie K 2.—

półrocznie „ 1.—

zamejskiej

rocznie K 2:40

półrocznie „ 1:20

Numer pojedynczy 20 hal.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się — Rękopisów nie zwraca się. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGNISKO

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ DUKARZY I ODLEWACZY
CZCIONEK ORAZ POKREWNYCH ZAWODÓW AUSTRII

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Kraków, Rynek 12, III p.

Wszelkie korespondencje i pisma, odnoszące się czy do Redakcyi, czy Administracyi adresować należy:
Kraków, Rynek 1. 12, III piętro.

INSERATY FACHOWE przyjmuje się tylko za poprzednim opłaceniem po 30 hal. za jeden wiersz petirowy. Dla członków wzajemnych stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8-miu wierszy 1 koronę.

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

Organizacja drukarzy wobec Związków robotniczych.

Artykuł niniejszy piszę na skutek artykułów p. t.: „Na co nam polityka?” i „Do szeregu”, pragnąc mój młody głos dołączyć do wtóru.

Jak wszystkie Stowarzyszenia robotnicze, tak i nasza organizacja podczas tej wojny przechodziła i przechodzi ciężkie chwile. — Wielu kolegów wystąpiło z organizacji, inni poszli do wojska lub wstąpili do Legionów, a między tymi co są, zostali niektórzy dlatego jedynie, aby nie utracić praw. O tych ostatnich z ubolewaniem zaznaczyć trzeba, że nie honor robotnika, dbającego o dobro organizacji, mającego pretensje do głębszego myślenia i zdającego sobie samem sprawę z tego, co to jest organizacja, wstrzymał ich od tego fałszywego kroku, lecz osobisty interes. Ten jednostronny egoizm jest zgubnym dla organizacji. Koledzy tacy zapominają, że organizacja, to nie towarzystwo asekuracyjne, ale związek karnych szeregów członków, gotowych w każdej chwili do walki o swoją egzystencję, o swoje prawa i o swój honor — gotowych do walki z wrogiem wszystkich robotników — z kapitalizmem. Koledzy owi są szkodnikami organizacji, bo błędnie rozumując, jakoby nasza organizacja miała być towarzystwem asekuracyjnym, informują mylnie i bałamuca swoimi tendencyjnymi poglądami młodych kolegów, zniechęcają do stawania w szeregi pracowników o szerszych zakresach.

Tendencja ta nie może się rozpleniać — bez wstydu między nami, musimy uznać, że

należymy nie tylko po to do organizacji, abyśmy płacili wkładki i brali zapomogi, ale byśmy byli gotowi do walki przeciw wszelkiemu złu, godzącemu na naszą ludzką egzystencję.

I na tym punkcie schodzą się nasze drogi w wspólnym interesie wielkiej rodziny robotniczej, gromadzącej się w związkach zawodowych pod hasłem walki klasowej o przebudowę systemu społecznego, gdzie nie będzie wyzyskujących i wyzyskiwanych.

Wszystkie związki ucierpiały wiele podczas wojny, niektóre nawet rozbite zupełnie, dźwigają się napowrót, zapełniają luki i gotują się do walki. Nie mówią ci robotnicy, że ponieważ związki były przez długi czas mało wydajne, to trzeba je burzyć i nie trzeba do nich należeć, ale starają się naprawić to zło, wytworzone przez czas niepewny jutra, dezorganizacji i chaosu, bo tylko w silnych swoich organizacjach widzą swoje oparcie w skutecznej walce z niesprawiedliwością. Dostrzegają oni to, czego wielu naszych kolegów nie widzi, czy też nie chce widzieć, że kapitał bez względu na narodowość tworzy silne bloki i gotuje się do walki z robotnikami, aby im po skończonej wojnie — wycieńczonym i nieprzygotowanym — nałożyć silne pęta — a biada nieprzygotowanym: Polakom czy Niemcom, Królewikom czy Galicyanom, czy innym.

Kolegów ogarnęła jakaś apatia, wzięła ich zgubna drzemka — lecz, aby nie nastąpiło przykre przebudzenie!

Każdy członek organizacji ma obowiązek być nie tylko śpiącym członkiem i płacić na to, aby miał w organizacji asekurację dla siebie, ale również pracować dla niej,

jedną jej członków i dbać, aby nikogo w tej organizacji nie brakowało. Dziś kiedy stoimy przed ogromem przeciwności, ocknijmy się nareszcie i wspólnie z robotnikami innych zawodów przygotowujemy się do ciężkiej walki.

Apeluję tu szczególnie do młodych kolegów, którzy zarażeni chorobliwym miazmatem — stronią od organizacji i chociaż są jej członkami, nie dbają zupełnie o jej przyszłość, która ma być tylko ich przyszłością.

Ale nie jedynie w swojej organizacji — bo jest ona tylko częścią w tej wielkiej rodzinie związków robotniczych — lecz we wszystkich organizacjach, grupujących się dziś pod czerwonym sztandarem międzynarodówki, bądźmy pionierami dla wspólnego dobra. Pionierów tych potrzeba jest dziś wielu; nasza organizacja, jako najstarsza, posiadająca element intelektualnie rozwinięty, powinna dostarczyć szermierzy i pracowników około dobra ogółu społeczeństwa robotniczego.

Łączmy się więc wspólnie do pracy w międzynarodówce, stańmy wszyscy do walki z największym naszym wrogiem — międzynarodowym kapitałem. Junior.

Cztery lata

Stanęliśmy na progu piątego roku wojny. Ani pokój zawarty w Brześciu Litewskim, ani bukareszteński nie przyniosły nam w rezultacie z tęsknotą oczekiwanego pokoju powszechnego. Już sama myśl o krwawym bilansie z czterech lat tej pożogi światowej przejmie zgrozą cierpiącą ludzkość. Niestety, nie wykazuje on zamknięcia porachunku, ponieważ mordercze zapasy świata imperyalizmu kapitalistycznego nie wzdragają się przed piątą zimą wojny.

Dawniej a dziś.

¹⁾ W n-rze 2 „Ogniska“ z r. 1917*), w końcu artykułu „Pod rozważę“, I., jest wzmianka o różnicy między obecnymi a dawnymi naszymi warunkami pracy. Autor artykułu spozstrzegawczo w dzisiejszych stosunkach znaczną zmianę na lepsze, przypisując ich poprawę wyężdżającej pracy organizacyjnej. Pamiętam dobrze czasy przedorganizacyjne, postaram się więc o ile możliwości, zrobić więcej szczegółowe porównanie między obecnymi warunkami, a tymi, kiedy jeszcze organizacja nie istniała. Ponieważ wszystkie nasze zabiegi na polu skupiania się zdążają przeważnie do polepszenia pracy, zacznę więc od porównania cen za pracę i sposobu ich przestrzegania, przechodząc następnie do omówienia ogólnego położenia.

Dawny cennik lokalny (przed normalnym) bywał również wprowadzany za obopólnym porozumieniem pracujących i właścicieli drukarni, co jednak nie przeszkadzało ostatnim już nazajutrz po podpisaniu go, nie stosować się do niego, gdyż nie były w umowie cennikowej przewidziane sposoby zmuszające właściciela drukarni do dotrzymywania podpisanych przez siebie warunków płacy. Ostatni n. p. cennik lokalny ustanawiał płacę 35 złr. dla nowo wypisanego towarzysza drukarskiego do roku, a 45 złr. jako minimum po roku pracy, co było wykonywane tylko w dwóch drukarniach krakowskich, wszędzie natomiast płacono znacznie niżej. Znane mi są wypadki, gdzie w drukarni mającej opinię pierwszorzędnej za-

kładu, płacono wówczas zeceroim 20 (wyróżnienie: dwadzieścia) złr. miesięcznie przy dziesięciogodzinnym czasie pracy. — Równie opłakany był los zecera pracującego na porachunek, do czego przyczyniał się w znacznej mierze brak w cenniku postanowienia o obowiązku zarządu drukarni stałego zatrudniania składacza akordowego, co w owych czasach było to czemś nie do pojęcia. To też gdy autor nie nadsyłał regularnie rękopisu lub materiału do rozbiórki nie wychodził na czas z maszyn, zecer sztukowy musiał iść na bezpłatny spacer, lub „stać pod piecem od sztuki“, jak określali ówczesni dowcipnicy takie wypadki, będące na porządku dziennym wegetacji zecerów sztukowych, a powodujące nieraz stratę czasu całego tygodnia, a nawet miesiąca i więcej. Wystawanie bezczynne pod piecem w zimie, a siedzenie pod regałem w lecie praktykował dawny zecer sztukowy z obawy, by go drugi kolega — ten sam los dzielący — nie podubił w otrzymaniu roboty, gdyby jakiś przypadkiem wpadła. Czasem jednak było to robione z ambicji, gdyż towarzysz drukarski, fizycznie zdrowy i z chęcią do pracy, nie mogąc jej otrzymać, wstydział się swego przymusowego próżniactwa wobec żony, rodziny lub znajomych i dlatego udawał, że chodzi regularnie do roboty, gdy tymczasem w drukarni spędzał czas pod piecem lub regałem na czytaniu książek lub rozmyślaniu nad swym marnym losem.

Tak hodował się specjalny gatunek zecerów sztukowych, którzy pracowali tylko dorywczo przez mniejszą część miesiąca, znajdując zajęcie jedynie przy czasopismach,

do którego zjawiali się w drukarni w dniach słotnych lub mroźnych, spędzając resztę czasu przymusowej wolności niewiedomo gdzie i na czym, bez wszelkiej zapomogi bezkondycyjnej. — Można sobie wyobrazić stopę życiową i kulturalną takiego kapłana czarnej sztuki.

Z przytoczonych faktów widzimy, jak ówczesni nasi koledzy żyli i pracowali, przekonujemy się również, że dawny cennik istniał tylko na papierze*), a potęgowało przykre położenie zecera sztukowego to, że nie był on nigdy pewny, jakie wynagrodzenie otrzyma za swą pracę, chociaż cennik je określał, czyli, że w każdej drukarni płacono inaczej, a nawet w jednej i tej samej drukarni wynagradzano poszczególnego zecera sztukowego według innej normy. Zależało to od widzimisie sprawdzającego rachunki. Jeżeli sztukowiec wystawił rachunek, którego wysokość kłuiła w oczy p. zarządcę, obcinał mu tenże bezzwłocznie poszczególną pozycję, nie biorąc przy tej amputacji pod uwagę postanowień cennika, motywując jedynie swoją czynność niemożliwością otrzymania od klienta drukarni tak „wysokiej“ zapłaty, jakiej żąda zecer, co w omawianych czasach uchodziło za argument, od którego nie było apelacji, a wytaczano go ze strony zarządu drukarni najczęściej wobec domagania się zecera sztukowego zapłaty za nadzwyczajne korekty. (C. d. n.)

*) Dzisiaj jeszcze słyszeć można sceptyków, że „dawny cennik był lepszy“. Być może, iż niektóre lepsze postanowienia były tam wydrukowane, co jednak z tego, kiedy w praktyce nie były wykonywane.

*) Rzecz spóźniona z powodu braku miejsca.